

Wojna i Gruzja

Dmitrij Babicz

Minął rok od wojny pięciodniowej pomiędzy Rosją i Gruzją. Tej rocznicy wszystkie środowiska – elity rządowe w Rosji i Gruzji, obrońcy praw człowieka – wyczekiwały, bo stosunki na linii Moskwa-Tbilisi wciąż są napięte. Nie wiadomo, co przyniesie kolejny dzień.

Z okazji rocznicy rosyjskie państwowe media przygotowywały mrozące krew w żyłach informacje o wymordowanej przez Gruzynów ludności cywilnej w prowincji Cchinwali, o osetyjskich uchodźcach. Szykowano broń do boju z oszczercami Rosji pochodzącymi z Gruzji i krajów zachodnich. Obrońcy praw człowieka i liberalna prasa szukały sprzeczności w oficjalnej wersji wydarzeń znanej sprzed roku: zwracali uwagę na fakt, że atak gruzińskich wojsk na Cchinwali zadziwiająco szybko doczekał się zbrojnej reakcji Rosjan, którzy jakby oczekiwali agresji ze strony Gruzji. Na przykład gazeta „Kommiersant” zauważyła, że przedstawiciel Rosji w ONZ Witalij Czurkin w sierpniu 2008 roku (dokładnie w nocy z 7 na 8 sierpnia nastąpiło bombardowanie Cchinwali przez gruzińską artylerię) nie poczuł dyskomfortu, kiedy okazało się, że Rada Bezpieczeństwa ONZ się nie zbierze. Zamiast się zdenerwować („Jakże to tak? Zaczyna się wojna, a najważniejsze państwa świata nie mogą się nawet zebrać i omówić tego problemu?”), Czurkin spokojnie pozbierał papiery, zapakował je do teczki i wyszedł. I choć minister obrony Rosji Anatolij Serdiukow w wywiadzie dla „Rosyjskiej Gazety” powiedział, że pracownicy jego resortu musieli ściągać pilotów z urlopów i wysyłać na linię ognia wszystkich, łącznie z wykładowcami lotnych szkół, było oczywiste, że cała rosyjska armia znajdowała się w stanie pełnej gotowości i oczekiwała ataku gruzińskich wojsk.

Ukarać Gruzję

Resztki ocalałych niezależnych mediów sceptycznie patrzą na oficjalną wersję wydarzeń podawaną przez Tbilisi, według której gruziński atak na Cchinwali był odpowiedzią na wcześniejszą agresję rosyjską. Także „Kommiersant” zauważył, że prezentowany z pompą w tbiliskim hotelu Courtyard Marriott zapis telefonicznych rozmów przeprowadzonych przez pana Gasijewa – południowoosetyjskiego pogranicznika, na temat rzekomego wkroczenia rosyjskich czołgów do Tunelu Rockiego jeszcze rankiem 7 sierpnia 2008 roku – w rzeczywistości był już znany wcześniej, a nawet został opublikowany

(także w wymienionym już „Kommiersancie”) jeszcze w październiku 2008 roku, przy czym materiałowi temu z biegiem czasu strona gruzińska nadawała coraz to nową interpretację. Nagle zyskał on status tajnego, pojawiły się dane o wieloletnich przygotowaniach Rosji do agresji. Również niezależne rosyjskie media

Ta wojna nie cieszy Rosjan. Gdyby nie agresywne poczynania Saakaszwilego, kroki podjęte przez Rosję nie spotkałyby się z tak silnym poparciem.

sceptycznie odnoszą się do nowych informacji na temat przygotowań strony gruzińskiej do zatrucia ujęć wody w Cchinwali i tym podobnych bulwersujących działań.

Zza jawnych manipulacji wyłania się obraz niegodziwości dokonywanych przez obie strony. Strona gruzińska zdecydowała się zaatakować w nadziei, że „Liliputin” – jak w ironiczny sposób prezydent Saakaszwili nazwał premiera Rosji Władimira Putina – nie odpowie na atak zbrojnie. Tymczasem strona rosyjska pozwoliła Saakaszwilemu na

dokonanie przestępstwa, by później móc za nie ukarać Gruzję, usprawiedliwić stacjonowanie swoich wojsk w Osetii Południowej i zburzenie gruzińskich baz wojskowych w Gori i Senaki. Komentatorzy polityczni zadają sobie pytanie: „Jak Saakaszwili mógł okazać się tak naiwny?”. Zapominają o realiach zakaukaskiej polityki minionych dwudziestu lat. Ostatni raz Związek Radziecki użył siły na Zakaukaziu (właśnie na Zakaukaziu, a nie w Czeczenii) w 1990 roku, za późno wysyłając wojska w miejsce pogromu Ormian. Po tej nieudanej akcji Rosja bezpośrednio nie uczestniczyła w konfliktach zbrojnych, jedynie udzielała wsparcia niektórym sojusznikom (i miało to miejsce wyłącznie na początku lat dziewięćdziesiątych). Pozwoliła Armenii, Azerbejdżanowi, a także Abchazji i Gruzji spokojnie „dokończyć” wojny w Karabachu i na czarnomorskiej granicy Kaukazu.

W tej sytuacji Saakaszwili zupełnie logicznie oczekiwał, że Rosja ograniczy się do pełnych oburzenia deklaracji. Nawet osobiste doświadczenie Saakaszwilego przemawiało za tym, że Rosja werbalnych gróźb nie połączy z atakiem. W latach 2001-2004, gdy Saakaszwili wchodził do gruzińskiej elity politycznej, Rosja niejednokrotnie wypowiadała się na temat „prewencyjnego” zbombardowania Wąwozu Pankijskiego, który stał się miejscem schronienia dla czeczeńskich uchodźców, jednak słów tych nigdy nie wcielono w życie.

Wielu rosyjskich analityków podkreślało wówczas, że groźby niepoparte realnym działaniem prędzej czy później źle się kończą.

Rosja chce wojny

Do 2008 roku za rosyjskimi groźbami nie szły czyny, ale działo się tak nie z powodu wojskowego nieprzygotowania Rosji (a tak myślał Saakaszwili). Przyczyny miały charakter polityczny. Jedną z nich był brak gotowości rosyjskiego

społeczeństwa. Badania opinii publicznej wykazały, że po dojściu Saakaszwilego do władzy rosyjskie społeczeństwo stopniowo zaczęło opowiadać się za koniecznością rozwiązania kwestii Osetii Południowej poprzez interwencję zbrojną. Jeśli w 2004 roku jedynie 6 procent badanych chciało, by ich kraj udzielił Osetii Południowej zbrojnej pomocy, to w chwili rozpoczęcia akcji w sierpniu 2008 roku poparcie wyniosło aż 80 procent, a dziś utrzymuje się na poziomie 60 procent (dokładnie taki procent badanych Rosjan odpowiedział twierdząco na pytanie zadane w przeddzień rocznicy wojny pięciodniowej: „Czy Rosja postąpiła słusznie?”). Jedynie 6 procent badanych (rok po zakończeniu wojny) z dezaprobatą wypowiedziało się na temat zbrojnej interwencji w republice. Duża część respondentów obwinia władzę o nieumiejętność znalezienia politycznego sposobu na rozwiązanie konfliktu, bez użycia siły. 13 procent uważa wprowadzenie wojska na terytorium Osetii za „kompromitację rosyjskiej dyplomacji, brak umiejętności rosyjskich elit rządzących, by rozwiązywać problemy bilateralne na drodze pokojowej”. Dane te pokazują, że liczba Rosjan wierzących w dyplomatyczne rozwiązanie konfliktów pomiędzy Rosją i Gruzją zmniejszyła się. W 2004 roku, w chwili dojścia Saakaszwilego do władzy, liczba respondentów uważających, że Rosja powinna odegrać rolę pośrednika (nie opowiadając się po żadnej ze stron konfliktu osetyjsko-guzińskiego) wynosiła 29-34 procent.

Dlaczego Rosjanie nagle zapragnęli wojny? Zdaniem socjolog Olgi Kamieńczuk z Ogólnorosyjskiego Centrum Badania Opinii Publicznej, nie należy wiązać tej przemiany jedynie z działaniem państwowej propagandy. Pogarszanie się relacji rosyjsko-gruzińskich było procesem. Nagłe aresztowanie rosyjskich wojskowych w Gruzji w 2006 roku i – co za tym poszło – zawieszenie tranzytu i wymiany korespondencji pomiędzy oboma krajami, strzelaniny na gruzińsko-osetyjskiej granicy, które zaczęły się w 2004 roku i z przerwami trwają do dziś – wszystkie te czynniki sprawiły, że nadzieje na pokojowe rozwiązanie konfliktu malały.

– W rezultacie Rosjanie odebrali wprowadzenie rosyjskich wojsk do Osetii Południowej jako zło konieczne. Najbardziej rozpowszechnione usprawiedliwienie tego kroku brzmi: „w przeciwnym razie Osetyjców wycięliby w pień” – uważa Olga Kamieńczuk.

Ta wojna nie cieszy Rosjan. Gdyby nie agresywne poczynania Saakaszwilego, kroki podjęte przez Rosję nie mogłyby liczyć na tak silne poparcie społeczne. Interesujący jest fakt, że jako winnych zaistniałej sytuacji Rosjanie najczęściej wskazują gruzińskie władze i kraje zachodnie. Zdaniem Olgi Kamieńczuk, nie można wyjaśnić tego faktu jedynie działaniem państwowej maszyny propagandowej.

Europa nie jest w stanie „zauważyć”, że to Gruzja pierwsza użyła siły, a prezydenci Kaczyński i Juszczenko raptem kilka godzin później stanęli obok Saakaszwilego, udzielając mu wsparcia.

– Wśród aktywnych zwolenników kroków poczynionych przez rosyjskie kierownictwo są ludzie posiadający dostęp do zachodnich środków masowego przekazu, oglądający podczas trwania wojny zachodnie stacje telewizyjne i czytający zachodnią prasę. Oczywiście ludzie ci byli zasmuceni poparciem okazywanym Saakaszwilemu przez większość zachodnich mediów. Dochodziły do nich także elementy propagandy występujące w reportażach z Gruzji.

Nieobiektywność europejskich mediów i polityków wynika stąd, że nie są w stanie „zauważyć”, a co dopiero ocenić zbombardowania Cchinwali 7 sierpnia 2008 roku, a także z faktu, że prezydenci Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko już kilka godzin po tym ataku stanęli obok Saakaszwilego, by udzielić mu wsparcia.

Kamieńczuk zauważa, że z reportaży niektórych rosyjskich mediów także sączyła się propaganda, jednak zdaniem badaczki nie miała ona decydującego znaczenia na stosunek Rosjan do tej wojny.

– Rosjanie nie są odporni na wpływ środków masowego przekazu, ale nie powiedziałabym, że ślepo wierzą telewizji. Mają duże rozeznanie w sytuacji. Podczas przeprowadzania badań napotkaliśmy mało ludzi mylących fakty czy kolejność wydarzeń – mówi Kamieńczuk.

* * *

Rosjanie nie są zgodni w ocenie, czy wojna przyniosła więcej korzyści czy negatywnych skutków. Gdy będziemy tę kwestię rozpatrywać w kontekście integracji Rosji z zachodnim społeczeństwem oraz koniecznej dla kraju modernizacji, efekt okaże się bez dwóch zdań niekorzystny. W stosunkach Rosji z Zachodem pojawił się jeszcze jeden trudny temat: uznanie bądź nieuznanie niepodległości Osetii Południowej i Abchazji. Konflikt nie ogranicza się tylko do dyplomatycznych komplikacji; wpłynął także na opinię społeczną. 55 procent Rosjan popiera politykę swego kraju (czyli uznanie niepodległości tych dwóch państw), 24-29 procent jest za przyjęciem ich w skład Federacji Rosyjskiej, a 9 procent – w skład Państwa Związkowego Rosji i Białorusi. Jedynie 3-4 procent respondentów opowiada się za wypracowaniem takiej formuły, która umożliwiłaby Unii Europejskiej i USA przywrócenie Osetii Południowej i Abchazji w skład Gruzji. A to oznacza, że konflikt wokół gruzińskich terytoriów przebił się do świadomości społecznej i długo jeszcze będzie psuć stosunki Rosji z jej sąsiadami. 🏰

Przełożyła Małgorzata Nocuń

Dmitrij Babicz jest rosyjskim publicystą, komentatorem magazynu „Russia Profile”.